

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:  
BERLIN W. 55 Potsdamerstr. 61  
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.  
Zamówienia u listonosza najpóźniej do  
25-go każdego miesiąca  
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Piątek dnia 4-go marca 1938 r.

Nr. 52

## Już pojutrze w Berlinie dnia 6 marca

## Kongres Polaków w Niemczech



### Zgon b. premiera Władysława Grabskiego

Dnia 1 marca o godz. 2.45 w nocy zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie Władysław Grabski, premier Rzeczypospolitej w latach 1920, 1924 i 1925, minister skarbu w latach 1919, 1923 i 1925.

S. p. Władysław Grabski odznaczony wielką wstęgą Orła Białego był członkiem kapituły tego orderu.

Mąż stanu zmarł w wieku lat 65. Chorobą, która wywołała zgon, był rak.

P. Prezydent R. P. wysłał do p. Katarzyny Grabskiej, wdowy po ś. p. Władysławie Grabskim następującą depeszę kondolencyjną:

„Głęboko wzruszony wiadomością o zgonie ś. p. Władysława Grabskiego, wielce zasłużonego męża stanu oraz znakomitego uczonego i pedagoga proszę Panią o przyjęcie wyrazów mego szczerzego współczucia.

(—) Ignacy Mościcki.“

Depesze kondolencyjne do p. Grabskiej wysłał także kanclerz i kapituła orderu „Orła Białego“, premier Składkowski, wicepremier Kwiatkowski i szereg innych dygnitarzy.

Władysław Grabski, mąż stanu, działacz społeczny, ekonomista i socjolog, urodził się dnia 7 lipca 1874 r. w majątku Borowie. W 1901 r. założył śp. Grabski pod Kutnem pierwszą fabrykę drenów, jako spółdzielnię dla rolników. Zorganizował i prowadził w pierwszych latach jego istnienia towarzystwo melioracyjne w Warszawie.

Obok działalności społecznej na terenie wsi rozwijał śp. Grabski szeroką działalność naukową i publicystyczną, mającą na celu wykazanie faktu, że polityka rządu rosyjskiego w stosunku do włościan polskich nie była bezinteresowna, — przeciwnie, krzywdziła ich. Tą drogą zamierzał zmarły zniweczyć istniejące wśród włościan Królestwa sympatie do rządu, który ich uwłaszczył. Równocześnie dążył do budzenia i krzewienia postępu rolniczego. Działalność Grabskiego została uznana przez rząd rosyjski za niebezpieczną i

w 1905 r. na pewien czas go uwięziono.

Uznanie, które Grabski zdobył wskutek swej działalności społecznej, czyniło go szczególnie cennym obrońcą interesów polskich w Dumie. Dlatego też zostaje on wybrany posłem do trzech kolejno Dum.

W 1915 r. tworzy Grabski na terenie całej Rosji wielką organizację pomocy wygnańcom polskim, która objęła 350 000 osób, podtrzymała ich materialnie i duchowo i przygotowała powrót tej rzeszy do kraju. Po powrocie z Rosji do Warszawy zostaje Grabski aresztowany przez Niemców, osadzony w więzieniu w Modlinie, gdzie przebywa do końca wojny światowej. Po powstaniu państwa polskiego organizuje Główny Urząd Likwidacyjny, jako wyższą władzę państwową dla rozrachunków finansowych z państwami obcymi oraz

zostaje trzecim delegatem Polski na kongres pokojowy w Paryżu. Dnia 23 czerwca 1920 r. po długotrwałym kryzysie parlamentarnym objął prezesurę rady ministrów, a następnie zorganizował radę obrony państwa.

W roku 1923 został mianowany profesorem w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Pracę profesorską musiał jednak przerwać wobec nominacji w grudniu tegoż roku na premiera oraz ministra skarbu.

W grudniu 1923 r. został szefem gabinetu pozaparlamentarnego i po raz trzeci ministrem skarbu. Objąwszy rząd w momencie dla państwa krytycznym, a mianowicie w okresie niepowstrzymanego spadku pieniądza, zatrzymał w ciągu jednego miesiąca ten spadek, ustabilizował pieniądz i już w maju 1924 r. doprowadził do wypuszczenia nowego pieniądza, złotego polskiego, i do utworzenia Banku Polskiego.

W spuściźnie po zmarłym pozostało około 70 prac naukowych z zakresu ekonomii politycznej i socjologii.

Śp. Władysław Grabski odznaczony był orderem „Orła Białego“ i był członkiem kapituły tegoż orderu.

### Konferencja ambasad. Raczyńskiego z lordem Halifaxem

LONDYN. — Ambasador Raczyński przyjęty był przez lorda Halifaxa. Było to pierwsze oficjalne zetknięcie się ambasadora Rzplitej z nowym ministrem spraw zagranicznych W. Brytanii.

W toku półgodzinnej rozmowy ambasador Raczyński i lord Halifax dokonali wymiany poglądów na obecną sytuację międzynarodową.

### Międzynarodowa konferencja w sprawie emigracji osadniczej

GENEWA. — W Międzynarodowym Biurze Pracy rozpoczęła się międzynarodowa konferencja rzeczoznawców dla współpracy technicznej i finansowej w dziedzinie migracji osadniczych.

W konferencji bierze udział szereg państw imigracyjnych, jak Argentyna, Brazylia, Chili, Urugwaj, Peru, Kolumbia, Boliwia i Venezuela, oraz kilka państw emigracyjnych, m. in. Polska i Japonia.

W skład delegacji polskiej wcho-

dzą b. poseł Rzplitej w Buenos Aires p. Wł. Mazurkiewicz, główny rzeczoznawca, wicedyrektor Funduszu Pracy p. M. Biesiekierski, wicedyrektor Państwowego Banku Rolnego p. Z. Woyda oraz zastępca naczelnika wydziału M. S. Z., dr. J. Wagner.

Radę administracyjną Międzynarodowego Biura Pracy reprezentują: min. Komarnicki z ramienia grupy rządowej, p. Oersted (Dania) z grupy pracodawców i Coopers (Holandia) z grupy robotniczej.

W trakcie dyskusji przemawiał min. Mazurkiewicz, wysuwając na czoło finansową stronę zagadnienia emigracyjnego, która powinna być głównym tematem konferencji. Emigracja osadnicza nie może odbywać się dziś w rozmiarach normalnych, gdyż stoją jej na przeszkodzie trudności finansowe. Większość państw imigracyjnych i emigracyjnych nie dysponuje potrzebnymi kapitałami. Nasuwa się więc konieczność uruchomienia kredytu międzynarodowego w celu rozwiązania połączonych z emigracją spraw: transferu, kredytowania przejazdów okrętowych, ułatwienia emigrantom likwidacji ich mienia w kraju pochodzenia.

W związku ze sprawą przejazdów okrętowych, rzeczoznawca polski wskazał jako na najbardziej celowe rozwiązanie przyjętą przez szereg krajów imigracyjnych zasadę subwencjonowania, względnie kredytowania całkowitego, lub częściowego kosztu przejazdu.

### Wręczenie buławy marszałkowi Goeringowi

BERLIN. — Kanclerz Hitler, jako naczelny wódz sił zbrojnych, wręczył w kancelarii Rzeszy buławę marszałkowską feldmarszałkowi Goeringowi.

### Akty sabotażu w lotnictwie angielskim

LONDYN. — Ministerstwo lotnictwa oficjalnie komunikuje, iż na lotnisku w Ringway w pobliżu Manchesteru zostały uszkodzone dwa samoloty wojskowe nowego typu. Istnieją pewne powody, pozwalające przypuszczać, iż były to akty sabotażu. Sprawa jest przedmiotem dochodzenia policyjnego.

### 65 zabitych i 20 ciężko rannych w katastrofie kolejowej w Rumunii

BUKARESZT. — Na dworcu w Woktyni w Siedmiogrodzie wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny, posiadający tylko trzy długie wagony, wpadł całym pędem na pociąg osobowy. Jeden wagon pociągu pospiesznego i dwa wagony pociągu osobowego uległy rozbiciu. Skutki zderzenia były straszne. Z pod gruzów rozbitych wagonów wydobyto zwłoki 65 zabitych oraz 20 osób ciężko rannych. Liczba podróżnych, którzy odnieśli cięższe zranienia, jest bardzo wielka.

## Na szlakach porozumienia w zachodniej Europie

Premier Chamberlain dąży, jak oświadczył w Izbie Gmin — do ratowania pokoju europejskiego przez doprowadzenie do porozumienia między Wielką Brytanią i Francją z jednej strony a Niemcami i Włochami z drugiej. Obecnie dzięki poparciu jakie mu Izba Gmin udzieliła, będzie miał możliwość wykazania wszystkich zalet swego stanowiska.

Rozpoczęcie rokowań angielsko-włoskich jest już właściwie faktem dokonany. Niebawem będziemy mieli możliwość zobaczenia jak ze zmianą nastawienia zmniejszą trudności, które się zdawały nie do przezwyciężenia, na przykład sprawa uznania imperium włoskiego. Oczywiście istnieją problemy naprawdę zawiłe, jak kwestia hiszpańska. Jednak z chwilą, gdy Włochy godzą się na pełne współdziałanie z komitetem nieinterwencji, na wycofanie ochotników z Hiszpanii, i ten problem powinien zostać szybko rozwiązany. Powinno być w prostej linii do zakończenia wojny hiszpańskiej. A każdy chyba przyzna, że Hiszpanie rzetelnie na ten odpoczynek zasłużyli.

Dalsze konsekwencje decyzji angielskiej są w tej chwili nie do przewidzenia. Zdają się one w każdym razie wróżyć odprężenie w sytuacji nie tylko politycznej, ale i ekonomicznej. Powtarzające się ostatnio bardzo często pogłoski o pożyczce angielskiej dla Włoch, mimo oficjalnych zaprzeczeń, znajdują coraz wyraźniejsze oparcie. Dotychczas jednak są to tylko pogłoski. Nie należy zapominać, że politykę angielską, niezależnie od tego kto ją prowadzi, cechuje przede wszystkim umiar i ostrożność we wszystkich poczynaniach. Świadczy o tym liczne wstępne rozmowy i badania jakie przeprowadzają angielscy mężowie stanu, nim się zdecydują na powzięcie oficjalnych kroków. Do wzmocnienia brytyjskiej pewności siebie przyczyniają się w nie małym stopniu wysiłki dokonywane obecnie przez angielskie fabryki broni i stocznie okrętowe. Po długim okresie hołdowania idei rozbrojenia, Anglia wzięła się na serio do wzmocnienia swej potęgi militarnej. Olbrzymie zasoby gospodarcze i finansowe pozwalają jej w krótkim czasie odrobić wszelkie zaniebania w tej dziedzinie.

Z drugiej strony nie sposób pominąć stanowiska pana Edena, który opierając się na podjęciu z Włochami rzeczowych rozmów, wskazywał na konieczność uzyskania przede wszystkim gwarancji politycznych. Swym ustąpieniem p. Eden stwierdził, że gwarancje jakie Anglia może w tej chwili otrzymać, są niedostateczne.

Czy jednak w polityce istnieją gwarancje absolutnie pewne? Jest rzeczą niewątpliwą, że właśnie owo wyczekujące stanowisko dyplomacji angielskiej w wielkim stopniu przyczyniło się do zacieśnienia stosunków Rzym—Berlin a przez to do powstania groźby podziału Europy na wrogie sobie bloki.

Polityka ściśle ligowa, wyznawana w ciągu długich lat przez Anglię, poniosła dotkliwą porażkę. Przyszłość pokaże czy pełna współpraca wyspiarzy ze wszystkimi narodami kontynentu da szczęśliwsze wyniki dla Europy.

Jakie będą formy tej współpracy? Oto pytanie najbardziej obecnie pasjonujące wszystkie kancelarie dyplomatyczne. Spróbujmy znaleźć na nie odpowiedź... w parlamencie francuskim.

Wymienienie przez p. Chamberlaina czterech głównych potęg europejskich — Anglii, Francji, Niemiec i Włoch stało się powodem licznych komentarzy, tłumaczących słowa brytyjskiego premiera, jako dążenie do nowego... „paktu czterech“. Koncepcja ta, która ongiś zginęła niesławną śmiercią, odradza się od czasu do czasu na łamach prasy zagranicznej. Jednym z jej zwolenników — jak można sądzić — z prasy francuskiej — jest obecnie b. premier Flandin. Natychmiast po wypadkach londyńskich przeprowadził on gwałtowny atak na rząd p. Chautempsa, domagając się zupełnego zwrotu w polityce zagranicznej Francji, zerwania

# Pogrzeb gen. Maksymowicza-Raczyńskiego

WARSZAWA. — W Warszawie odbył się pogrzeb ś. p. Włodzimierza Maksymowicza-Raczyńskiego, generała brygady, dowódcy broni pancernych, prezesa rady administracyjnej Państwowych Zakładów Inżynierii, b. komendanta garnizonu i dowódcy dywizji w Toruniu.

Msza żałobna została odprawiona w kaplicy Centrum Wyszkozenia Sanitarnego na której obecni byli Marsz. Smigły Rydz, minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki i inni dostojnicy państwowi oraz inspektorowie armii gen. Sosnkowski, gen. Berbecki oraz delegacja wojskowa.

Po nabożeństwie uformował się wielki kondukt pogrzebowy. Na czele postępowały oddziały wojsk zmotoryzowanych: oddział motocyklistów, pluton samochodów pancernych. Dalej szła kompania honorowa ze sztandarem, przepasanym krepą i orkiestra, szkoły podchorążych wojsk pancernych, delegacje wszystkich oddziałów broni pancernych i innych.

W kondukcje szły dziesiątki dele-

gacji wojskowych i cywilnych z wieńcami. Liczne odznaczenia zmarłego niesiono na poduszkach. Trumnę poprzedzały samochody pancerne, zaś sama trumna okryta flagą o barwach narodowych, spoczywała na przyczepce samochodu pancernego.

Z kaplicy konduktowi dłuższą chwilę towarzyszył Marsz. Smigły Rydz. Przed cmentarzem ustawiły się po obu stronach czołgi.

Na cmentarzu wojskowym po odprawieniu egzekwii wygłosił krótkie przemówienie ks. Sienkiewicz.

W imieniu Naczelnego Wodza i armii żegnał zmarłego generała minister

spraw wojskowych gen. Kasprzycki, następującym przemówieniem.

Minister, podkreślając olbrzymie zasługi gen. Maksymowicza-Raczyńskiego, wołał:

„Doświadcza nas dotkliwie Opatrzność zabierając w pełni wysiłku rozwiniętego, rokującego najlepiej generała, dowódcę broni pancernych. Boleje nad tą stratą armia nasza i żegna go z bólem serdecznym“.

W czasie składania trumny do mogiły orkiestra odegrała marsza generalskiego, a chór podchorążych wykonał pień żałobny.

Na mogile złożono wieńce od Pana Prezydenta R. P., Marszałka Smigłego Rydza, premiera Sławoja Składkowskiego i ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego.

Dziesiątki wieńców od wojska oraz organizacji pokryły mogiłę.

## Prasa sowiecka żąda kary śmierci dla Bucharina i towarzyszy

MOSKWA. — Prasa zamieściła artykuły wstępne, poświęcone omówie-

niu przestępstw, dokonanych przez członków t. zw. bloku prawicowo-trochistowskiego. Chociaż proces rozpoczyna się dopiero jutro, dla prasy sowieckiej wszystko jest jasne, a wina oskarżonych jest przesądzona. Prasa dlatego domaga się wyroku śmierci na wszystkich podsądnych.

„Prawda“ podkreśla, że oskarżeni działali według wskazówek sztabów generalnych niektórych państw, lecz zdemaskowanie bloku prawicowo-trochistowskiego pokrzyżowało plany obcych wywiadów.

Jak z tego widać, proces m. in. będzie miał za zadanie spotęgowanie przesądzenia w społeczeństwie sowieckim, że Z. S. R. R. grozi niechybna wojna ze strony państw łasztowskich.

Niektóre dzienniki z „Izwestiam“ i „Prawdą“ na czele składają podziękowanie Jeżowowi za wykrycie t. zw. bloku prawicowo-trochistowskiego.

PARYŻ. — Prasa wykazuje specjalne zainteresowanie dla osoby b. ambasadora sowieckiego w Paryżu Rakowskiego, który ma duże stosunki w kołach politycznych Francji. Dzienniki przypominają, iż Rakowski, z pochodzenia Bułgar z Dobrudży runuńskiej, ukończył medycynę na uniwersytecie w Montpellier. Przed wojną zamierzał nawet osiedlić się na stałe we Francji, przyjął obywatelstwo, a także zamierzał kandydować do Izby Deputowanych z ramienia partii socjalistycznej. Przez dłuższy czas wykonywał praktykę lekarską w małym miasteczku trancuskim, lecz na skutek zatargów z policją francuską musiał opuścić Francję przed wojną europejską i powrócić do Rumunii.

Kariera dyplomatyczna Rakowskiego w Paryżu już na stanowisku ambasadora sowieckiego zakończyła się skandalem. Dzienniki przypominają, iż został on odwołany z Paryża na prośbę rządu trancuskiego, który zareagował ostro na odezwę, wydaną przez Rakowskiego do robotników trancuskich, w której oświadczył, iż „wszyscy uczeni robotnicy w krajach kapitalistycznych winni dążyć do klęski swoich rządów“.

## Spotkanie premierów Jugosławii i Bułgarii

SOFIA. — Premier Jugosławiański Stojadinović, powracający z Ankarą, został powitany na granicy bułgarskiej przez premiera bułgarskiego Kiesewanowa, poczem obaj mężowie stanu wspólnie odbyli podróż do granicy jugosłowiańskiej. Na stacji w Sofii premier Stojadinović oświadczył dziennikarzom, iż omawiał z premierem Kiesewanowem sytuację międzynarodową i że w najbliższym czasie przybędzie z oficjalną wizytą do Sofii.

## Narady rządu brytyjskiego w sprawie rokowań z Włochami

LONDYN. — W Foreign Office odbyła się narada pod przewodnictwem lorda Halifaxa z udziałem ambasadora brytyjskiego w Rzymie, lorda Pertha, stałego podsekretarza stanu w Foreign Office, sir Alexandra Cadogana i głównego doradcy dyplomatycznego rządu brytyjskiego, sir Roberta Vansittarta. Na naradzie omawiano instrukcje dla lorda Pertha, dotyczące rokowań włosko-brytyjskich.

Ponieważ sir Robert Vansittart — jak donosi „Star“ — jest przyjacielem Edena i krążyły pogłoski, że również zamierza ustąpić, udział jego w naradzie jest dość dużą niespodzianką. Sir Robert Vansittart — oświadcza „Star“ — zawsze uchodził za specjalistę w sprawach włoskich i przyczynił się w znacznym stopniu do porozumienia angielsko-włoskiego w r. 1935, konferencji w Stresie i planu Hoare — Laval w sprawie podziału Abisynii.

LONDYN. — Pod przewodnictwem premiera Chamberlaina odbyło się na

Downing Street posiedzenie ministrów z udziałem ambasadora brytyjskiego w Rzymie, lorda Pertha. Na posiedzeniu obecni byli: minister spraw zagr., lord Halifax, kanclerz skarbu, sir John Simon, minister spraw wewnętrznych, sir Samuel Hoare, minister do spraw Indii, lord Zetland, minister dominiów Mac Donald, minister kolonii Ormsby Gore, minister koordynacji obrony narodowej, sir Tomasz Inskip, minister wojny Horre Belisha i pierwszy lord admiralicji Durr Cooper.

Posiedzenie poświęcone było omówieniu sytuacji na morzu Śródziemnym w związku z zamierzonym wznowieniem rokowań włosko-angielskich. Lord Perth zreferował tendencje Mussoliniego co do pozycji Włoch na morzu Śródziemnym. Na ten temat rozwinęła się ożywiona wymiana zdań, która stanowić będzie podstawę dla instrukcji, jaka udzielona zostanie ambasadorowi brytyjskiemu w Rzymie.

## Hiszpania narodowa domaga się Gibraltaru

LONDYN. — W prasie angielskiej znajduje się informacja o demonstracji antybrytyjskiej, podjętej przez oficjalnego rzecznika propagandy hiszpańskiego rządu narodowego gen. Queipo de Llano w miejscowości La Linea, położonej tuż na granicy Gibraltaru. Gen. Queipo de Llano oświadczył: „Gibraltar zrabowany nam został przy zastosowaniu metody zdrady przez bandę łupieżców brytyjskich, którzy przekupili nasz rząd i w ten sposób opanowali tę drogą nam skalę, która zawsze

była, jest i będzie hiszpańską. Gibraltar udziela obecnie schronienia przestępcom i korsarzom, ale niedługo oswobodzimy go od tych złoczyńców i przekażemy go prawomocnym posiadaczom, prawdziwym Hiszpanom“.

W izbie gmin przemówienie gen. Queipo de Llano na temat Gibraltaru było przedmiotem specjalnej interpelacji. Świadczy ono raczej o zmianie u stosunkowania się Wielkiej Brytanii do Hiszpanii narodowej, które czasowo zapowiadało się bardzo obiecująco.

umów z Sowietami, odsunięcia się od dotychczasowych metod, i skierowania całego wysiłku w stronę Niemiec i Włoch. W zdezorientowaniu, jakie nastąpiło w ciągu tych dni, mnożyły się pogłoski i plotki, zapowiadające dymisję p. Delbosa, obalenie rządu itp.

Niezdrową atmosferę rozwiała ostatecznie wielka debata nad polityką zagraniczną w izbie deputowanych. P. Delbos sprzeciwiając się wszelkim poglądom skrajnym, wypowiedział się zarówno przeciw tendencjom p. Flandin, jak i przeciw tendencjom komunistów prącykli do zacieśnienia stosunków z Sowietami. Izba 439 głosami przeciwko dwóm poparła politykę rządu.

W ten sposób Francja pozostała na dotychczasowych pozycjach.

O żadnym pakcie czterech nie może być mowy.

W świetle tego stanowiska wypadki londyńskie zyskać mogą dużo na swym realizmie. — Dążenie do porozumienia z Włochami, a nawet z Niemcami jest niewątpliwie. Ale mieści się ono przecież doskonale w ramach znanej już (choćby z wymiany listów Chamberlain — Mussolini) polityki premiera.

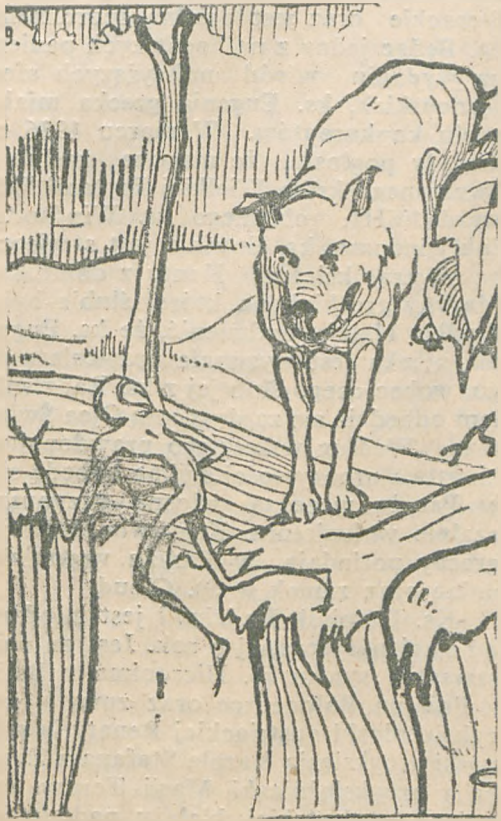
W każdym bądź razie nic nie pozwala wysuwać wniosków o jakichś zasadniczych przegrupowaniach w konker-cie europejskim.

## O Skrzaciku-Wędrowniczku

(dłusowana opowiadania dla dzieci)

3) (Ciąg dalszy)

Skrzacika zobaczyły dzieci, będące w izbie. Zaczęła się gonitwa, każde chciało go złapać. Skrzacik szybko zeskoczył z ławy i dał nurka pod stół, stamtąd przecisnął się między dwa cebrzyki. Dzieci biegały po izbie, zaglądając do wszystkich kątów. Zdawało się, że nic go już nie uratuje, tymczasem w ostatniej chwili, gdy dzieci były tuż o-



koło cebrzyka, wpadła do izby duża świnią z prosiątkami, pokwikuując wesoło. Skorzystał z tego Skrzacik, wyskoczył na próg i zaczął zmykać, ile miał siły w swych małych nóżkach.

— No, udało mi się — powiedział zdyszany Skrzacik, siadając wygodnie na trawie — teraz trzeba pomyśleć o śniadaniu, bom głodny.

To mówiąc, ruszył w stronę krzaków. Zaledwie zrobił parę kroków, gdy olbrzymi pies z głośnym ujadaniem przesadził płot i wprost leciał do niego, szczerząc swe ostre kły. Jednym sussem Skrzacik już był na gałęzi. Pies dopadł drzewa i skacząc w okół starał się go dosięgnąć. Dzewko było małe, a pies skacząc, targał je mocno. Skrzacik czuł,



że się nie utrzyma i lada chwila zleci. Wtem z trzaskiem złapała się gałąź i Wędrowniczek runął na ziemię. Zaskoczony pies stanął jak wryty, a Skrzacik zerwał się na równe nogi i rzucił się do ucieczki. Biegając poślizgnął się, stracił równowagę i poczuł, że spada w głęboki dół. Na szczęście spadł na suche liście, których tam było sporo.

— Wszystko dobrze się skończyło — pomyślał Skrzacik, spoglądając w górę, skąd dolatywało zajadłe szczełanie. — Pies się do mnie dostać nie może, ale nie będę stałe siedział w tej jamie, trzeba poszukać wyjścia.

## Trocki w Meksyku

Trockiemu, któremu mnóstwo państw odmówiło azylu, udzielił gościnności Meksyk, jak wiadomo — mocno lewicujący. Emigrant rosyjski, który niedawno przybył do Francji z Meksyku, informuje o trybie życia tego bolszewika, którego Stalin uznał za groźnego konkurenta do władzy.

Trocki mieszka na przedmieściu stolicy, w Mexico-City, w miejscowości Casaeł. Rząd meksykański dał mu do rozporządzenia piękną willę, otoczoną wysokim murem; dwóch policjantów dniami i nocą strzeże do niej wejścia. Latarnie z reflektorami tak oświetlają okolice, że nie podobna zbliżyć się do domu.

Przez cały czas swego pobytu w Meksyku, Trocki ani razu nie pokazał się na ulicy. Wychodzi natomiast jego żona, jego sekretarz i jakaś kobieta, prawdopodobnie służąca. Ujawnił się Trocki raz tylko, gdy wystąpił w prasie meksykańskiej z gwałtownym protestem przeciwko aresztowaniu w ZSSR, swego syna.

Za druk tych artykułów Trocki płacił, ale wywołały one oburzenie wśród dość licznych w Meksyku emigrantów rosyjskich, którzy stali się obywatelami tamtejszymi i zdołali nawiązać dość szerokie stosunki. Zbyt dobrze pamiętano rolę, jaką Trocki odegrał w pierwszych latach teroru bolszewickiego w Rosji, aby nie uznać i nie powiedzieć

głośno, że nie ma prawa teraz skarżyć się na cokolwiek.

Pisma o charakterze narodowym zamieściły ten protest rosyjskich emigrantów .w szczególności „Excelsior“. Mowa tam o tysiącach rozstrzelanych i zamordowanych z woli Trockiego i przy jego współdziałaniu. Artykuł ten wywarł wielkie wrażenie na opinii meksykańskiej.

Trocki zwolenników nie ma. Nie przybywają do niego ani stronnicy 4-jej międzynarodówki, ani jego obrońcy. Ostatnio Trocki zupełnie przycichł. Wia domo tylko, że z wielką furją pisze dalej swoje pamiętniki.

Natomiast jego rodzina uważana jest przez kupców meksykańskich za dobrą i solidną klientelę. Żona Trockiego ubiera się w najlepszych sklepach, zakupy robi u największych sprzedawców produktów gastronomicznych, gdzie traktują ją z wielkim szacunkiem, bo zawsze płaci gotówką.

O ile z początku przyjazd Trockiego do Meksyku wywarł wielkie wrażenie, zwłaszcza wśród kolonii rosyjskiej, o tyle obecnie nikt do jego osoby nie przywiązuje znaczenia. Uważając go powszechnie za człowieka, który rolę swoją życiową zakończył i może już tylko opowiedzieć ją w pamiętnikach. Jest to możliwe, bo wiek i przeżycia zawsze czynią swoje.

## Testament dziwaka

W Ameryce roi się od dziwaków, którzy groteskowymi nieraz pomysłami usiłują zwrócić na siebie uwagę. Ale i w położonej o miedzę Kanadzie nie brak ludzi, wyróżniających się dziwactwem. Do nich zaliczyć należy zmarłego przed dziesięciu laty milionera Cance Millara. Pozostawił on mianowicie niezwykle testament: na pewien kościół zapisał wielką sumę, ażeby w nim odprawiano mszę za żyjącego jeszcze obywatela Toronto, gdyż „lajdak ten bardzo tego potrzebuje“. Akcje Ontario-Jokeklubu zapisał kilku głośniejszym męzom, którzy zwalczali wyścigi i totalizatora. Akcję pewnego browaru zapisał on pięciu adwokatom, którzy odznaczyli się tym, że byli stanowiącymi przeciwnikami alkoholu. I tak sobie drwił dalej z ludzi. Najdziwniejszym atoli zarządzeniem testamentu jego było, to, że licząc od dnia śmierci jego, po upływie 10 lat kazal wypłacić 80 tys. f. tej matce, która da życie największej ilości żywych dzieci.

Testament Millarda wzbudził zainteresowanie, tym więcej, że rodzina nie omieszkła go zacząć, dowodząc, że zmarły nie brał swego testamentu na serio, albo że był umyślowo nienormalny w chwili sporządzania go. Sąd jednakże uznał ostatnią wolę zmarłego za ważną i przystąpił do wykonania testamentu.

Pierwsza konkurentka w wyścigu matek stanęła do startu już po 6 latach. Była nią Florence Brown, która w ostatnich 6 latach porodziła sześćdziesiąt dzieci, podciągając ogólnie ich liczbę do 26-ciu. Po upływie 10-ciu lat kandydatek zgłosiło się mnóstwo. Do ściślejszego wyboru stanęły następujące: Matthew Kenny, lat 32, matka 16 dzieci, z których 12 urodziło się po śmierci Millarda. Papiery jej jednakże nie były zupełnie w porządku, gdyż stwierdzono urzędowo, że troje dzieci nie było wciągniętych do rejestru urodzeń. Drugie miejsce zajęła Paulina Mac Clark, lat 25, z 10 dzieci, następnie pani Gus Graziano, żona bezrobotnego, 10 dzieci, p. Artur Tymler — 10 dzieci, p. John Nagle — 10 dzieci, p. Stefano Darigo — 10 dzieci, wreszcie p. Grace Bagnato — matka 23 dzieci, z których od śmierci Millarda urodziło się 9, dziesiąte zaś miało się niebawem urodzić.

Jury zadecydowała, że nagroda 80 tys.

W jednej ze ścian był otwór, prowadzący do podziemnego korytarza.

— Bać się nie będę, bo przecież w noc Kupaty przeskoczyłem ognisko, więc żadne nieszczęście mnie nie spotka. — To mówiąc, ruszył rażno naprzód... Szedł czas jakiś, aż tu na zakręcie duży kamień zagroził mu drogę. Był on bardzo ciężki, ale odważny Skrzacik zebrał swe wszystkie siły i zaczął powoli kamień odsuwać. Po chwili z bocznej ściany korytarza odsonił się duży otwór. Skrzacik śmiało ruszył da-

przypaść ma nie jednej matce, ale czterem. Bohaterkami tego wyścigu matek są: p. Mac Clar, Bagnato, Nagle i Trymler. Każda z nich otrzyma po 20 tys. f. czyli przeszło ćwierć miliona mk. Warto było startować do tego wyścigu.

## Co mówi Amerykanka o Amerykanach

Ponieważ wiele Amerykanek marzy o wyjściu za mąż za Europejczyków i małżeństwa, takie, nawet nie konieczne z utytułowanymi a zrujnowanymi grandseigneurami są na porządku dziennym, przeto współpracownikowi „Neues Wiener Journal“ przyszło do głowy zrobić na ten temat wywiad z młodą i bogatą, przybyłą do Wiednia Amerykanką.

Młoda osoba przyjęła dziennikarza w kostiumie narciarskim. Oświadczyła mu zaś, co następuje:

— My, Amerykanie, nie jesteśmy ani mniej sentymentalne, ani mniej marzycielskie, niż nasze siostry w Europie. Ale cóż, kiedy nasi panowie mało się do marzeń nadają.

Są idealnymi mężami — to prawda. Umieją się zająć domem, przyjąć gości, są dobrymi towarzyszami, ale przy stole siedzą w szelkach, rzucają niedopałki na podłogę, pluja na chybił-trafił. To nie jest przyjemne. Zabierają wszystkich mężczyzn na pokera, nie troszcząc się o samotnione w salonie damy. Albo gadają o swoich interesach, zapominając, że są w kobiecym towarzystwie.

Nie dawno byłam na wieczornym zebraniu u przyjaciół. Ze wszystkich panów jeden tylko miał na sobie zgrabnie skrojony smoking, uśmiechnął się do nas, bawił nas, tańczył z nami i starał się być dla nas miły. Ten jeden — to był właśnie Europejczyk.

Na tym przykładzie zakończyła miss Ethel N. swoje oświadczenie. Ma dopiero 23 lata, więc skłonna jest oceniać życie z pozorów. Zresztą — mój Boże! — i u nas damy siedzą nieraz same w salonie, bo wszyscy panowie grają w bridge'a, i u nas mężowie bywają inni na codzień, a inni przy gościach... Ale po cóż odbierać iluzje młodej i bogatej cudzoziemce.

W pewnej chwili korytarz zaczął się rozszerzać i ku wielkiej radości Wędrowniczka z góry przedarł się promyczek słońca.

— Gdzie jestem? — pomyślał Skrzacik i jakby w odpowiedzi na jego pytanie, duży kret w pięknym futerku zastąpił mu drogę.

— Ktoś jest i skąd się tu wziął? — zapytał kret.

— Jestem Skrzacik Wędrowniczek, a dostałem się tu uciekając przed pościgiem wielkiego psa-kretu, nie go-

Kret z powątpiewaniem pokręcił głową.

— Wszak wejście do naszego korytarza jest zawalone dużym kamieniem.

— Kamień odsunąłem sam, bez niczyjej pomocy — odpowiedział Skrzacik dumnie.

— Nie wiem, czy król w to uwierzy, a teraz chodź ze mną — powiedział kret i ruszył przodem.

Szli dosyć długo, mijając po drodze piękne sale i krużganki. Wreszcie do-



szli do sali tronowej. Na wniesieniu stał piękny tron, mizernie z korzonek spleciony. Obok tronu, na miękkim posłaniu leżał król. Tuż obok stało sześć kretów, po trzy z każdej strony, tworząc jego straż przyboczną.

— Kto przyszedł? — zapytał król słabym głosem.

— Przeprowadziłem Ci, Mości Królu, Skrzacika-Wędrowniczka, który



twierdzi, że sam odwalił kamień, zamykający wejście od lisiej jamy.

— Pocoś tu przyszedł i czego chcesz? — zapytał król gniewnie.

— Mości królu — zawołał Skrzacik — jeśli Twoja dobroć pozwoli, to opowiem przygody, które mnie tu sprowadziły.

— Mów! — odpowiedział król.

Skrzacik usiadł na stopniach tronu i rozpoczął swe opowiadanie. W miarę jak mówił, przybywało słuchaczy, a gdy skończył, w sali nie było ani jednego wolnego miejsca.

— Dzielnym jesteś — zawołał król — znam tego psa, on niejednego z moich poddanych zgładził z tego świata. Jesteś moim gościem i możesz pozostać z nami, jak długo będziesz chciał.

W tej chwili Skrzacika otoczyli dworzanie, ofiarując mu swe usługi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Wielkopolska — wzorem

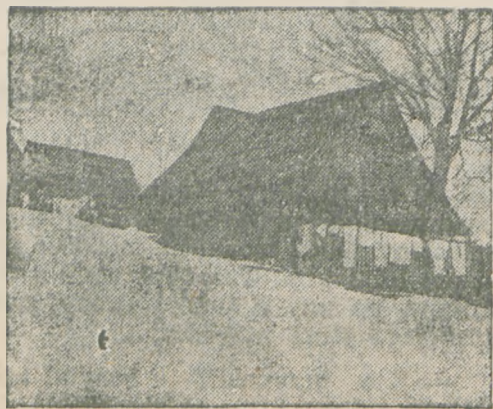
Po drogach i polach Mazowsza huła mroźny wiatr. Wszędzie go pełno, wciska się nieproszony w najmniejsze zakamarki i zagłębienia. Lecz w chacie najstarszego wieśniaka Franciszka — jest ciepło i jasno. Dookoła stołu, przykrytego białym obrusem, siedzą gospodarze. Ten i ów opowiada o robotach związanych z nadchodzącą wiosną, o planach racjonalnych zasiewów, kobiety dogadują od czasu do czasu o swoich, domowych potrzebach i kłopotach. Niemal z każdą chwilą robi się coraz gwarniej. Wreszcie wstaje młody rolnik z Wielkopolski, kuzyn Franciszka, i podniosłym głosem zaczął mówić:

— Nie gadajcie tak wszyscy razem, bo nic nie można zrozumieć, o co wam chodzi. Po kolei... po kolei — dokończył już ciszej.

— Ciężko nam jest... — zaczął jeden. Radzimy tak sobie po kilku, ale jakoś z tego nic prawie nie wychodzi. Wioska nie jest przecież mała i ręk do roboty jest dosyć.

— To tak łatwo z naszymi nie pójdzie — ozwał się wszystko krytykujący, starszy gospodarz.

— Właśnie, że pójdzie — sprzeciwili się młodzi. Teraz każda wieś chce dźwi-



Wzorowa zagroda włościańska

gać się „wzwyż“. My też chcemy! Własnymi siłami! Własnymi!

— Nie klóćcie się więc, a posłuchajcie, co powiem — odrzekł rolnik z Wielkopolski.

Na początku zaczęliśmy się zbierać po kilku, potem dobrowolnie zawiązaliśmy Kółko Rolnicze w naszej wiosce. Z każdym tygodniem mieliśmy więcej członków. Doszła do nas wiadomość, że inne wsie, już wcześniej uczyniły to samo. I tak w niektórych okolicach i powiatach Wielkopolski zorganizowane rolnictwo osiągnęło 78%. To świadczy najlepiej o potrzebie i pożyteczności zawiązania kółek rolniczych, które dla rolników są jedyną pomocą w ich ciężkich warunkach.

Czy wszystkie Kółka muszą się ze sobą porozumiewać? — Czy jak to tam u was jest — dopytywał się jeden z energiczniejszych gospodarzy.

— Ależ oczywiście tak. Na czele stoi Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych, skąd są wysyłani do po-



Baśń złmowa

szczególnych wsi instruktorzy rolni, którzy już w terenie uczą, tłumaczą, radzą, dają różne wskazówki tak drobnym gospodarzom, jak i zasobniejszym.

Wieś od siebie wysyła delegatów na ogólne zebranie, gdzie omawiane są sprawy już dokonane i te, które trzeba dopiero wykonać. Pracy mamy dużo, ale chcemy przez podniesienie kultury wsi, bogacić Polskę, wywalczyć Jej odpowiednie miejsce w świecie.

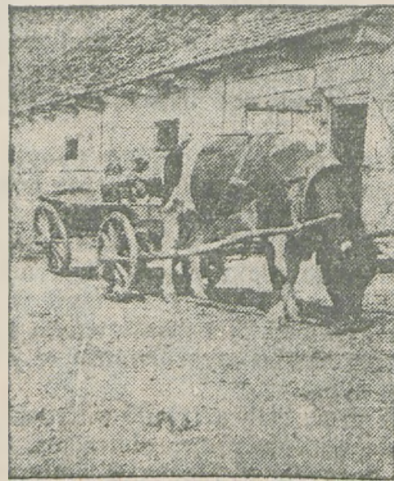
— A jak sobie radzicie, gdy ziemia jest słaba, co wtedy? Bo, jak wszystko idzie dobrze, to i bez organizowania się jest tak samo — zagadywali jeden przez drugiego.

— Nasze wielkopolskie naturalne warunki glebowe nie są korzystne, ale właśnie dzięki zorganizowaniu się w Kółka Rolnicze coraz lepiej gospodarujemy, ukazując korzyści materialne, z czego powstaje znowu kultura wsi. I tak np. zaprowadzono u nas uporządkowanie obejść. A jakie to ważne dla zdrowia naszego i naszych dzieci, dbałość o higienę wsi, o jej estetyczny, czyli ładny wygląd, a przecież to powinno leżeć w jej interesie gospodarczym.

— A kobieca praca — jak tam wygląda? — zagadywała energiczna gospodyni. Co jej dają te Kółka Rolnicze, o których mówicie?

— Uporządkowanie obejść należy i do was. A całe zorganizowanie gospodarstwa mlecznego, wyrób masła, serów i dostarczenie ich do spółdzielni mleczarskich, spożywczych. Ot, moje gospoście, dużo dla was roboty, tylko trzeba się zorganizować i wspólną pracą o-

siągać dobre rezultaty. Zapominacie może o hodowli porządnej drobiu, o jajkach. Trzoda chlewna wymaga również bardzo starannej opieki i umiejętnego karmienia, przestrzegania czystości. To dużo, dużo, ale w ten sposób polepszyicie swoim byt materialny. Przy takiej pracy wieś polska nie będzie biedna, bę-



Mleko z nowoczesnie urządzonych obór wędruje do miasta

dzie tylko dumna z osiągniętych wyników.

Na chwilę zaległa cisza. Każdy snuł plany, przemyślał zasłyszane niedawno słowa. Twarze wieśniaków wypogadzały się, a z ust wyrwał się wspólny okrzyk: dźwigać wieś polską wzwyż!

Długo jeszcze przy wieczerzy nie milkły głosy gospodarzy i gospodyń z Mazowsza.

## Zaręczyny na dworze greckim

Po niedawnych uroczystościach ślubnych następcy tronu greckiego ks. Pawła z ks. Fryderyką Ludwiką Hanowerską, które odbyły się z wielkim przepychem, oraz pogrzebie zmarłego przed dwoma tygodniami ks. Mikołaja greckiego, telegramy doniosły z Aten o zaręczynach stryjecznej siostry króla Jerzego II, ks. Eugenii z potomkiem je-

dnego z najbardziej arystokratycznych rodów polskich, ks. Dominikiem Radziwiłłem z Balic.

Księżniczka Eugenia jest jedyną córką ks. Jerzego greckiego, wielkiego admirała marynarki greckiej i najstarszego stryja króla Jerzego II oraz jego małżonki z domu ks. Marii Bonaparte, która jest prawnuczką Lucjana Bona-

parte, ks. Canino, brata Napoleona I. Urodziła się ona w Paryżu dnia 10 lutego 1910 roku. Rodzice jej są bardzo bogaci, ponieważ ks. Maria grecka przez swą matkę z domu Blanc, odziedziczyła ogromną fortunę jednego z współwłaścicieli kasyna w Monte Carlo. Siostra babki narzeczonej ks. Eugenii greckiej poślubiła ks. Konstantego Radziwiłła, rodzzonego brata dziadka narzeczonego, ks. Dominika, który jest synem ks. Hieronima i jego zmarłej małżonki, arcyksiężniczki Renaty Marii austriackiej, córki s. p. arcyksięcia Karola Stefana z Żywca oraz ciotecznej siostry króla Alfonsa XIII.

Księżniczka Eugenia jest wychowana we Francji. Posiada ona zdolności literackie oraz jest dzielną sportsmanką. Będąc jedną z najbogatszych panien na wydaniu wśród najwyższych sfer francuskich, ks. Eugenia grecka miała wielu konkurentów. W marcu 1936 r. krążyły pogłoski, że ma ona zaślubić ówczesnego króla Wielkiej Brytanii Edwarda VIII, obecnego ks. Windsoru. Jak wiadomo, ks. Eugenia jest stryjeczną siostrą księżnej Kentu z domu ks. Maryny greckiej, na której ślubie była družką. Należy nadmienić, że ks. Eugenia grecka jest wyznania prawosławnego, wobec czego ślub jej z ks. Radziwiłłem odbędzie się za dyspensą Ojca Świętego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa uroczystości ślubne odbędą się w Paryżu wczesną wiosną, przypuszczalnie w kwietniu. Księstwo Jerzowie greccy posiadają w Paryżu wspaniały pałac oraz zamek w St. Cloud.

Ks. Dominik Radziwiłł jest młodszym od swej narzeczonej o rok. Jest on najstarszym synem ks. Hieronima z Balic z linii na Połoneczce oraz zmarłej arcyksiężniczki austriackiej Renaty Marii, córki arcyksięcia Karola Stefana z Żywca i arcyksiężniczki Marii Teresy austriacko-toskańskiej. Należy nadmienić, że są to drugie zaręczyny w rodzinie ks. Radziwiłłów, ponieważ siostra narzeczonego 20-letnia ks. Eleonora Maria zaręczyła się w styczniu b. r. z Benedyktem hr. Tyszkiewiczem, synem hr. Benedykta seniora i Róży z hr. Branickich ze Stawiszcz. Ślub młodej pary odbędzie się w kwietniu w Balicach.

W związku z zaręczynami ks. Eugenii greckiej z ks. Dominikiem Radziwiłłem dwór królewski w Atenach otrzymuje tysiące depesz i listów gratulacyjnych. Król Jerzy II jako głowa panującej rodziny greckiej, udzielił swego zezwolenia na małżeństwo swej stryjecznej siostry z arystokratą polskim.

## Chłuba królewskiego rodu Italii

### Bujny żywot obecnego wicekróla Abisynii

Końcem grudnia ub. roku przybył do Addis Abeby, stolicy Abisynii, członek królewskiego rodu włoskiego, Amadeusz z Sabaudii, książę Aosta, mianowany wicekrólem tej nowej włoskiej kolonii. Nowy wicekról — to postać niezmiernie ciekawa. Nie jest to tylko bliski krewny króla, ale jest to przede wszystkim „ktoś“ sam przez się, jest to jednostka wybitna. Życie księcia Amadeusza świadczy o tym wymownie.

Amadeo di Savoia, książę Aosty ma obecnie lat 39. W r. 1915, w czasie wojny światowej, jako 17-letni chłopiec zaciągnął się na ochotnika w szeregi armii i jako szeregowiec artylerii poszedł na front. Po kilku miesiącach został kapralem, w grudniu otrzymał pierwszy medal, brązowy, przyjęty zresztą z oburzeniem przez całą baterię, która zgodnie twierdziła, że gdyby nie był członkiem rodziny królewskiej, daliby mu na pewno srebrny.

Bo książę Savoia, to wzór panowania i męstwa żołnierskiego, bożyszcz kolegów i podziw dowódców. „Książę — pisze Caporetto, jego pułkownik — był dla nas wszystkich wzorem spokoju ducha, poświęcenia, zapału graniczącego z lekkomyślnością i zaraźliwej wesołości“. Tej wesołości i nieustraszonej odwadze zawdzięczał niezwykłą popularność u wszystkich żołnierzy. W 1916 roku został porucznikiem, w 1917 za zasługi bojowe, mianowano go na placu bitwy kapitanem. Książę trwał bez przerwy w okopach, zawsze w pierw-

szej linii ze swą wariacką niemal furją bojową. Srebrny medal zdobył za wyjazd ze swą baterią na szczyt niedostępnej góry pod ogniem karabinów maszynowych.

Gdy wojna się kończyła, 22-letni książę zaciągnął się do ekspedycji afrykańskiej: pod wodzą księcia Abruzzów idzie wzdłuż Uebi-Scebelle w niebezpiecznej wyprawie. Po sześciu miesiącach studiów etnograficznych i rolniczych u źródeł rzeki, przekrada się do Zanzibaru i tam, wyczerpany wysiłkiem, pada ofiarą ciężkiej febry tropikalnej. Ale zaledwie przyszedł do zdrowia, ucieka znowu do Afryki: nie może się pogodzić „z cywilnym“ życiem salonów i wpada na „wariacki“ pomysł: pod przybranym nazwiskiem wstępuje jako zwykły robotnik do anglo-belgijskiej fabryki w Kongo. Nadzwyczajne zdolności, wytrwałość i charakter tego wyjątkowego młodzieńca robią swoje: mimo, że nikt nie przypuszcza nawet, kim on jest na prawdę, szybko zostaje urzędnikiem, a po roku pracy mianują go wicedyrektorem zakładu. Książę Aosta wyznał później, że chciał się przekonać doświadczeniźnie, co jest wart nie jako książę, ale jako człowiek. Kawał się udał: nowy dyrektor wyjawia swoje prawdziwe nazwisko i wraca do Italii. Nie na długo jednak: po krótkim odpoczynku jest znowu w Afryce, gdzie jako myśliwy przechodzi 1500 kilometrów na piechotę. Potem studiuje: zdaje doktorat prawa na uniwersytecie Palermo, zdobywa rangę majora.

W 1925 r. jako podpułkownik przechodzi do Tripolisu, na dowództwo pułku meharystów. Były to czasy „uspakajania“ a właściwie zdobywania na nowo, zaniebanej kolonii. „Książę“ — piszą jego podkomendni — sypia w namiocie, jak prości żołnierze; wstaje przed pobudką, ostatni idzie spać“. Spełnia z zaparciem siebie ciężki obowiązek oficera kolonialnego w czasie oficjalnego pokoju. Ale i ten rzekomy pokój trwał niedługo. Gdy wybuchła wojna abisyńska, książę idzie znów w ogień w armii Grazianiego. „Jego Królewska Wysokość“ — raportuje gen. Graziani — szedł na czele swej kolumny i dziwić się trzeba, że uniknął śmierci; nieprzyjacieli brał go ustawicznie za cel, tak był widoczny między żołnierzami, dzięki swojej wysokiej postawie. Wszędzie jest pierwszy. Podaje go do odznaczenia, jako świetny wzór żołnierza, ku któremu, w czasie ciężkich operacji bojowych, zwracali się wszyscy, od ostatniego szeregowca do dowódcy i znajdowaliśmy w nim podjętą do walki w imię Italii“.

Dziś ten doskonały żołnierz, człowiek, który w roku potrafił przebić się o własnych siłach z niczego na stanowisko kierownika w obcej fabryce, ulubieniec żołnierzy i narodu, objął rządy w Etiopii.

Republikanie całego świata zwykli powtarzać na wszystkie tony, że „monarchia jest rządem degeneratów nad krajem“. Włosi w to prędko nie uwierzą.

## Zgon Gabriella d'Annunzio

GARDONE. — W Gardone na Riwierze włoskiej zmarł wieczorem Gabriel d'Annunzio.

D'Annunzio urodził się w r. 1863 w Francaville a Mare w prow. Pescara. Naukę pobierał najpierw w domu, a następnie w kolegium. Mając 16 lat pisze pierwsze wiersze. W chwili opuszczania kolegium, miał już w dorobku poetyckim dwa tomy poezji. Mając 20 lat poślubił Marię Hardouin.

Niezależnie od pracy literackiej, której nigdy nie przerywał, d'Annunzio brał udział w życiu politycznym. W r. 1897 został wybrany na posła do parlamentu. W okresie wojny zrodził się w znakomitym pisarzu człowiek czynu. W maju 1915 r. wygłosił gorące przemówienie na rzecz interwencji włoskiej. Na początku wojny zaciągnął się do szeregów armii i jako oficer jazdy wyruszył na front. Następnie przechodzi do służby lotniczej. W r. 1916 został ranny w oko. Po 7-miesięcznej kuracji powrócił na front. Zdobywał najwyższe orderzy wojskowe. W r. 1918 dokonywał słynnego lotu nad Wiedniem, rozrzucając odezwy do ludności. W r. 1919 d'Annunzio na czele legii ochotniczej wkroczył do Fiume, które traktował w St. Germain odebrał Włochom, i zajmuje miasto. Obejmuje tam władzę dyktatorską, którą sprawuje do grudnia 1920 r., t. j. do chwili wkroczenia do Fiume regularnych wojsk włoskich.

W uznaniu zasług w dziele przyłączenia Fiume do Włoch otrzymuje dożywotni tytuł księcia de Monte Nevoso.

Po wojnie d'Annunzio wycofał się do swych posiadłości nad jeziorem Garda, którą w r. 1923 ofiarował państwu i która uznana została za pomnik narodowy.

Lata powojenne poświęcił poeta na wykańczanie, uzupełnianie i korygowanie swych ostatnich prac, wydając m. in. „Nocturne“, w którym opisuje własne przeżycia w okresie czasowej ślepoty. Bierze poza tym udział w życiu publicznym. W pierwszym okresie rządów faszystowskich kieruje przez czas pewien federacją robotników portowych.

W roku ub. d'Annunzio został mianowany prezesem Akademii Włoskiej po śmierci Marconiego.

## Ołbrzymia afery dewizowa

BERLIN. — Z Hamburga donoszą, że zmarły tam w roku ub. przemysłowiec Paweł Kroenke dopuścił się przestępstw dewizowych na sumę 5,5 miliona marek. M. in. Kroenke zdołał wywieźć do Holandii i umieścić w tamtejszych bankach 68 wielkich i 14 mniejszych sztab złota na ogólną sumę trzech i pół miliona marek. Za przestępstwa tego rodzaju ustawa o sabotażu gospodarczym przewiduje karę śmierci. Władze wdrożyły śledztwo celem wykrycia współników przestępstwa.

## Wyniki konferencji ententy bałkańskiej

Turcja i Grecja uznają Imperium Włoskie

ANKARA. — W wyniku obrad rady ententy bałkańskiej wydany został komunikat, w którym podkreślano solidarność, łączącą państwa ententy. Komunikat stwierdza, że kwestia abisyńska nie istnieje dla członków porozumienia bałkańskiego. W sprawie hiszpańskiej ustalone zostało, że państwa wchodzące w skład ententy, nawiążą kontakt z rządem gen. Franco dla zapewnienia wzajemnego rozwoju stosunków gospodarczych.

Następstwem uchwał rady będzie uznanie przez Turcję i Grecję Imperium Włoskiego.

## Gen. Skoblin agentem GPU

wśród emigracji rosyjskiej

PARYŻ. — Sprawa zaginięcia przewodcy emigrantów rosyjskich we Francji, gen. Millera weszła nieoczekiwanie na nowe tory. Adwokat rodziny gen. Millera po kilkumiesięcznych poszukiwaniach dostarczył władzom sądowym i prasie interesujące dane, z których zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż gen. Skoblin, oskarżony ze swą żoną śpiewaczką Plewicką o porwanie gen. Millera, występował w podwójnej roli: agenta rządu sowieckiego i wybitnego członka emigracji rosyjskiej.

Gen. Skoblin, który zniknął po porwaniu gen. Millera, stał się na czele wywiadu organizacji emigrantów. Wywiad ten dzielił się na dwa działy. Pierwszy pod nazwą „linia wewnętrzna“ nadzorował życie polityczne emigracji rosyjskiej we wszystkich krajach. Dział drugi pod nazwą „linia zewnętrzna“ prowadził wywiad w ZSRR.

Adwokat rodziny gen. Millera wykazuje, że wszyscy emisariusze, których Skoblin wysłał do Rosji Sowieckiej

W RYZYM — „Giornale d'Italia“ poświęca dłuższy komentarz porozumieniu bałkańskiemu. Dziennik dopatruje się w uchwale, dotyczącej sprawy abisyńskiej, aktu uznania Imperium Włoskiego i nazywa decyzję tę słuszną i realistyczną. „Giornale d'Italia“ z zadowoleniem wita decyzję o wyznaczeniu przez rządy porozumienia bałkańskiego specjalnych agentów, którzy wysłani będą do narodowej Hiszpanii. Dziennik przypomina, że Jugosławia pierwsza mianowała takiego agenta przy rządzie gen. Franco.

wpadł od razu na granicy sowieckiej w ręce G. P. U. Ma to być jeden z zasadniczych dowodów współpracy gen. Skoblina z Sowietami.

Gen. Skoblin zdołał zdobyć zaufanie gen. Millera obietnicą reorganizacji akcji dywersyjnej na terenie Sowietów. Ostatnie spotkanie z gen. Millerem zorganizował gen. Skoblin celem zetknięcia gen. Millera z agentem, który potwierdzić miał poważne rezultaty akcji Skoblina w Sowietach.

Dane, dostarczone prasie i władzom sądowym przez adwokatów, zdają się potwierdzać podejrzenia o porwaniu gen. Millera przez agentów rządu sowieckiego. Porwanie to miało umożliwić gen. Skoblinowi, zaufanemu człowiekowi G. P. U., objęcie po gen. Millerze naczelnego stanowiska wśród emigracji rosyjskiej. Ostatni list gen. Millera, który wyraził podejrzenie co do dwuznacznej roli gen. Skoblina, pokrzyżował zamiary Skoblina, zmuszając go do zniknięcia z Francji, a prawdopodobnie do schronienia się w Sowietach.

## Wykrycie afery szpiegowskiej w St. Zjednoczonych

NOWY JORK. — Prasa amerykańska poświęca dużo miejsca wykryciu tajemniczej afery szpiegowskiej. Pierwsze aresztowania przeprowadzono w ub. sobotę w Nowym Jorku. Nazwisk aresztowanych nie podano do wiadomości publicznej. W dziennikach ukazały się informacje o spodziewanych dalszych aresztowaniach i o poszukiwaniach na wielką skalę, jakie zarządzono w Nowym Jorku i w innych miastach położonych na wschodnim wybrzeżu U. S. A. Z polecenia związkowego urzędu śledczego oddziały tajnych detektywów przeszukują wszystkie dzielnice Nowego Jorku.

Najbardziej sensacyjne wiadomości publikuje nowojorski „Daily Mirror“, który donosi, że sztab główny armii związkowej postanowił zmienić tajne plany mobilizacyjne, plany obrony kanału Panamskiego oraz szyfry artylerii przybrzeżnej i lotnictwa.

WASZYNGTON. — W związku z wykryciem afery szpiegowskiej nastąpiły dalsze aresztowania. Odbyła się również narada dowódców wojskowych, na której po zapoznaniu się z pierwszymi rezultatami śledztwa rozważano ewentualność zmiany planów obrony portów Nowy Jork, Baltimore, Boston i Charleston oraz kanału Panamskiego. Wy-

dano prócz tego zarządzenia wzmocnienia ochrony Mitchell Field, gdzie odbywają się próby nowego typu samolotu bombowego.

## Dalsze śledztwo w sprawie zamordowania księdza w Luboniu

POZNAN. — Pogrzeb ś. p. ks. proboszcza Streicha, który padł z rąk komunisty Wawrzyńca Nowaka w czasie gdy odprawiał nabożeństwo w kościele w Luboniu — odbył się w czwartek.

Dochodzenie przeciw sprawcy potwornej zbrodni prowadzone jest z nieślabnącą energią. W Luboniu aresztowano około 30 osób, które odstawiono do więzienia w Poznaniu. Wśród aresztowanych znajdują się m. in. działacze komunistyczni: Duszczyk, Sternel i Miller.

Nowak, ur. w r. 1890 w Luboniu, w czasie wojny światowej jako żołnierz armii niemieckiej dostał się do niewoli rosyjskiej i przez 12 lat przebywał w Rosji. W tym czasie stał się komunistą. Po powrocie do Polski pracował na Górnym Śląsku, po czym wyemigrował do Francji, gdzie przebywał do r. 1936. W roku tym przyjechał do Polski, gdzie rozpoczął robotę komunistyczną. Jako działacz wywrotowy znany był zwłaszcza na terenie Wielkopolski.

Nowak z całą otwartością przyznaje się do zbrodni, twierdząc, że działał w imię idei komunistycznej. Z zamiarem zamordowania ks. Streicha nosił się już oddawna. Miał zamiar zamordować nie tylko proboszcza, ale i wikariego ks. Koperskiego.

Zbrodniarz jest osobnikiem zupełnie normalnym. Zdaje sobie sprawę z tego co zrobił i dlaczego dokonał mordu.

## Grecko-turecki układ przyjaźni

ANKARA. — Grecki premier Metaxas i turecki minister spraw zagranicznych Ruszt Aras paratowali dodatkowy układ grecko-turecki do układu przyjaźni z października 1930 r. i do „paktu serdecznej ententy“ z września 1933 r. Układ ten zostanie podpisany przez premierów obu państw w kwietniu br. gdy turecki premier Baryar złoży wizytę premierowi Metaxasowi w Atenach.

Układ ten zawarty na okres 10 ciał, postanawia, że w razie niesprowokowanej napaści na jednego z kontrahentów układu, drugi zachowa neutralność i przeciwstawi się z bronią w ręku przemarszowi wojsk, lub przewozowi amunicji i innego materiału wojennego przez swoje terytorium. Z chwilą rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich drugi partner układu dołoży wszelkich starań celem załagodzenia sytuacji. Obie podpisujące strony nie będą tolerowały na swym terytorium tworzenia się i przebywania organizacji, lub formacji militarnych wrogo usposobionych dla drugiego rządu. Istniejące dwustronne, lub wielostronne układy obu państw zachowują swą moc.

BOLESŁAW PRUS

## O OJCOWIZNĘ

27)

— Nie sprzedam — odparł Slimak. — Kiedy chłop raz wyjdzie z ojcowizny, to już i po nim...

— Będzie bieda — rzekł bakałarz. — To niech będzie. Ja dla nich nie zglnę dobrowolnie.

Odtąd wychodził często na wzgórze przypatrywać się robotom około kolejowego nasypu, a i bliżej jego chałupy w kolonii niemieckiej nie ustawały coraz to nowe roboty.

— Mądre szwaby! — myślał Slimak. — Warto by i na naszym brzegu zrobić to samo... — Więc układał sobie, że, jak zbierze siano, wówczas oddzieli swoje pole wałem od niemieckiej łąki, a plecynym płotem umocni podstawy wzgórz. Zdawało mu się nawet, że już dzisiaj, kiedy jest tyle wolnego czasu, możnaby wziąć się do stawiania płotów,

ale — jak zawsze — zaczął odkładać robotę z dnia na dzień.

Nie spodziewał się, jak straszne za to spotka go nieszczęście.

Był początek lipca. Lato tegoroczne odznaczało się wielkimi upałami. Doświadczeni gospodarze lękali się albo długich dżdżyszów na żmwa, albo gradowej burzy.

Istotnie, przyszła burza.

Ranek tego dnia był gorący i duszny; ptaki niewiele śpiewały, świni nie chciały żreć i zmęczone, kładły się między budynkami. Wiatr zrywał się, to osłabł; raz był suchy i gorący, to znów chłodny i wilgotny. Około dziesiątej znaczna część meba zasnęła się ciężkimi chmurami, które z popielatego przeszły w koir żelazny, gdzieś — gdzie zupełnie czarny. Zdawało się, że w górze palą się sadze, które w olbrzymich kłębach rozlały się nad ziemią, i szukają miejsca, gdzieby opaść.

Nagle za wsią kościelną ukazał się rudy obłok, szybko lecąc wzdłuż kolejowego nasypu. Wiatr zachodni dmuchał silniej, z gościńców i ścieżek zrywały się gęste tumany kurzawy, a roz-

walające się po mebie chmury zaczęły głucho warczeć.

Na ten odgłos kopacze, pracujący przy kolejowym nasypie, porzucili narzędzia i poszli ku stojącym na polu barakom. Zajęci przy budowie kolonistów i chłopci, wysypawszy piasek z wozów, pędzili cwałem do domu. Z pola zgoniono bydło, kobiety conęły się z ogrodów pod strzechy; świat opustoszał.

Zdawało się, że wobec czarnych kłębow, obładowanych piorunami, ziemia przysiadła i z trwogą śledzi burzę, jak kuropatwa wążącego się nad polem jastrzębia. Krzaki tarniny i jałowca cicho poświsływały; zaniepokojony kurz zrywał się z gościńca i krył między zbożem. Młode kłosy, szumiąc, tuliły się do siebie, woda w rzece zmetniała. Daleki las huczał.

Nagle coś rozdarło się od meba do ziemi i w rzekę uderzył piorun... Chwilka... połowę meba przeleciała znów błyskawica i drugi piorun uderzył w las. Potem padła na ziemię jedna wielka kropla, za nią druga... setna... tysięczna... Wreszcie jedno ziarno lodu, drugie... setne... Wichry dmą po budkę, deszcz bębni, chmury jak psy

puszczone ze smyczy, wyją, tłoczą się, wyprzedzają, nareszcie łączą się w strumienie, płynące od nieba do ziemi. Słońce zgasło, a deszcze i grad zlały się w zbitą masę. Migotliwe światło błyskawicy zda się ukazywać na ziemię i wołać: „Tu bij! tu niszc!”

Po godzinnej ulewie zziębła burza spoczęła, a wówczas było słychać szum Białki, która już wystąpiła z koryta. Całą szerokością gościńców płynęły brudne wody, strumienie szeleściły po bokach wzgórz, łąki były zalane, z drugiej strony nasypu utworzyło się jezioro.

U Slimaków podczas burzy zebrał się wszyscy w pierwszej izbie. Magda nianczyła sierotę, przyspiewując: a, a, a! Oweczarz na rogu ławy ziewał. Gospożyni chodzła z kąta w kąta zagniewana, że deszcz zalał ogień na komnie, a Slimak wyglądał oknem, myśląc, czy ulewa nie zniszczy mu urodzaju? Tylko Jędrak był wesoly, wybiegał pod dom, mknąc na deszczu do nitki, a potem ze śmiechem wpadał do izby, namawiając Magdę i Staska, ażeby szli z nim razem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

